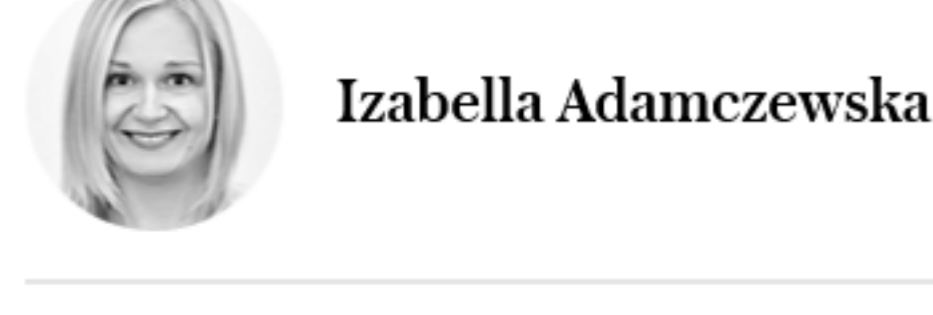


Michał Chorośniński chce w Jaraczu wystawić "Dziady". - Nie pcham się w politykę - mówi mąż posłanki PiS

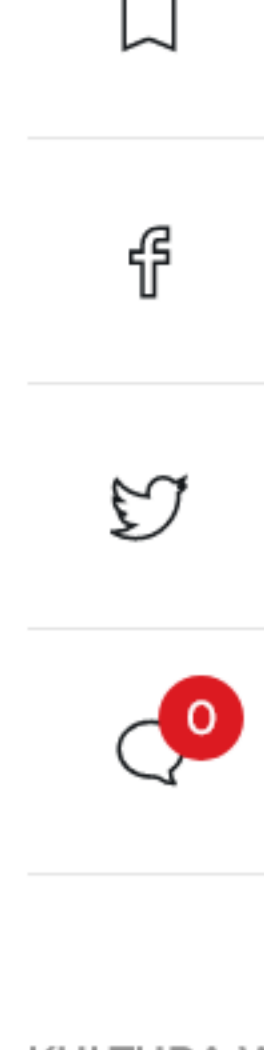
TEATR JARACZA 04.10.2022, 13:39



Izabella Adamczewska



Teatr Jaracza w Łodzi. Michał Chorośniński prezentuje nowy repertuar (Marek Nowak)



KULTURA W ŁODZI

MICHAŁ CHOROŚNIŃSKI

PIŚ

TEATR JARACZA

Michał Chorośniński - Prasa pisała, że zostałem dyrektorem artystycznym Jaracza, bo zagrałem w "Smoleńsku". Na litość boską, to był tak mały epizod, że jeśli ktoś mrugnął, mógł mnie nawet nie zauważyć.

Rozmowa z Michałem Chorośnińskim, zastępcą dyrektora ds. artystycznych Teatru Jaracza w Łodzi.

Izabella Adamczewska: Jak pana przyjął zespół artystyczny Teatru Jaracza?

Michał Chorośniński: Oczekiwali mnie z dużym niepokojem. Spotkałem się już ze wszystkimi aktorami i nie chcę zapeszać, ale wydaje mi się, że jest nie porozumienia. Rozumiem lęk, ale nie miały one nic wspólnego z rzeczywistością. Pytano między innymi o zwolnienia, o wygaszanie teatru, realizowanie planów repertuarowych urzędu marszałkowskiego. Nic z tych rzeczy. Nie wiem, skąd takie przypuszczenia.

Plan wystawienia „Zemsty” Fredry uzasadniał pan aktualnością tematu: komedia opowiada o Polsce podzielonej. To też sytuacja tego teatru. Pion administracyjny sobie, a zespół aktorski sobie. Czy i tutaj Cześnik poda rękę Rejentowi?

– Nawet wewnątrz zespołów administracyjnego i artystycznego mogą istnieć podziały. To chyba znamie czasów. I nie tylko polska specyfika, bo przecież polaryzacja jest duża również na Zachodzie. Ale ja jestem niepoprawnym optymistą. Znaleźliśmy się w trudnym, przełomowym momencie. Tym ważniejsze, żeby umieć się dogadać. Zawsze będziemy się różnić, ale przecież jesteśmy wspólnotą.



Dominika Chorośnińska Fot. Dawid Zuchowicz / Agencja Wyborecza.pl / Agencja Wyborecza.pl

Aktorski związek zawodowy zarzucał panu, że wszedł pan do teatru partyzancko, kuchennymi drzwiami. Dwa lata temu nie wybrano pana w konkursie na naczelnego, więc teraz w wakacje mianowano pana zniemacka artystycznym.

– O tym też rozmawiałem z aktorami. Rozumiem ich zarzuty. Pod koniec czerwca dowiedziałem się, że pan Marcin Hycnar odchodzi...

I to pana nie zaniepokoiło? Ledwo przyszedł, już odchodzi.

– Zawsze powstają pytania, ale nie chciałbym w to wchodzić. On zna powody swojej decyzji.

Mówił, że urząd marszałkowski podcinał mu skrzydła.

– Do mojego programu nikt nie wnosił uwag.

Bo pana program jest bezpieczny, wbrew temu, jak przedstawiał go pan na konferencji prasowej: że pójdzie w klasykę to dziś decyzja kontrowersyjna. Będzie „Zemsta”, będą „Dziady” - i to „nasze”, a nie Kleczewskiej.

– Nie wiadomo jeszcze, jakie one będą...

A kto będzie reżyserował?

– Prawdopodobnie Adam Sroka. Chcemy zrobić całe, ale na pewno nie naraz, jak Michał Zadara. Dwanaście godzin w teatrze to ciekawe, jednak ekstremalne doświadczenie.

Michał Chorośniński, mąż posłanki PiS, który grał w "Smoleńsku", zastępcą dyrektora Teatru Jaracza w Łodzi

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Klasykę wszyscy znamy, czytaliśmy „Dziady”. Po co je robić w sposób szkolny? Z programu można wywnioskować, że stawia pan na grupy szkolne. To dla nich są „Zemsta”, „Hobbit”, „Dziady” - inscenizacje lektur zgodne z tzw. duchem oryginału.

– Nie chciałbym, żeby to tak wybrzmiało, że to lektury... poza tym robienie zgodnie z duchem oryginału daje wciąż niezliczone możliwości inscenizacyjne i interpretacyjne. Ale mamy też "Szklaną menażerię"...

To inicjatywa aktorska.

– Powiem wprost: znane tytuły mają także zwiększyć przychody. Widzów jest wielu, ale w kasie pieniędzy brakuje.

To oczekiwania urzędu marszałkowskiego?

– Nie, to moja ambicja.

O ile chciałby pan zwiększyć przychody?

– O połowę.

W trakcie konferencji prasowej nawiązał pan do Teatru Powszechnego...

– ...bo wiem, że on dobrze funkcjonuje w Łodzi, chociażby pod względem kasowym.

No tak, na „Szalone nożyczki” przychodzą tłumy.

– Nie chciałbym wchodzić jeden do jednego w widownię Powszechnego, który ma swoją linię repertuarową. Proszę jednak zwrócić uwagę na to, że przez wiele lat robienia repertuaru kasowego pani dyrektor Ewa Piławska zarobiła na ambitniejszych projektach.

No tak, ale jednak trzon repertuaru to komedie i farsy. A słowo „farsa” też padło, gdy zapowiadał pan sezon.

– Nazwałem farsą „Gwałtu, co się dzieje” i „Damy i huzary” Fredry. Może to nie było dobre słowo.

Wbieżącym sezonie będzie zróżnicowany repertuar, także lżejszy, ale w trudnych czasach ludzie potrzebują oddechu. Repertuar Jaracza jest bardzo ambitny i ciekawy, ale też dosyć mroczny. Szukam złotego środka.

Urząd marszałkowski mianował pana dyrektorem artystycznym, bo docenił propozycję złożoną dwa lata temu na konkurs?

– Być może tak było. Proponowałem właśnie klasykę, teatr otwarty dla szerszej publiczności, nie tylko tej bardziej wyrafinowanej. Bardzo mi zależy na młodzieży i dzieciach. To ma być teatr na wysokim poziomie, nie chałtura, a jednocześnie popularny.

Aktorzy Teatru Jaracza nie chcą na szefa męża posłanki PiS. Piszą protest do ministra

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Co będzie z Nową Klasyką Europy?

– Bardzo bym chciał ją przywrócić, ale trzeba mierzyć siły na zamiary. Muszę się zmieścić w budżecie. Najpierw wypracujemy środki. Stąd także repertuar komediowy – żeby trochę zarobić.

Ogłoszono konkurs na dyrektora naczelnego Teatru Jaracza. Zwycięzca dostanie pana w pakiecie?

Mam kontrakt do sierpnia 2023 roku. Nie wiem, czy nowy dyrektor może go rozwiązać. Nie skupiam się na tym, zamierzam robić swoje, bo jest CO.

Dlaczego Teatr Jaracza? Czy myślał pan o wzięciu udziału w konkursie na dyrektora innej sceny?

– Rozważałem wcześniej start w innych konkursach, m.in. w konkursie w Legnicy, ale zrezygnowałem, bo pewnie rozpętałyby się piekło [zespół stał murem za Jackiem Glombem - red.]. A ja nie potrzebuję skandali. Trudno je znosić, nie ze względu na siebie, bo przecież wybrałem taki a nie inny zawód i muszę liczyć się z tym, że będą o mnie różnie pisać. Żal mi rodziny, przede wszystkim dzieci, bo się martwią.

Wojciech Cejrowski nie wystąpi w Teatrze Jaracza w Łodzi. Spektakle odwołane po protestach widzów

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Czy to, że pana żona jest posłanką PiS, pomaga panu w karierze?

– Utrudnia ją. Myślę, że właśnie z tego powodu nie wygrałem dwa lata temu konkursu na naczelnego. Ja się nie pcham w politykę, a żona nie zajmuje się tym, co ja robię. Czy dlatego, że jest politykiem, mam się wycofać z życia zawodowego? Prasa pisała, że zostałem dyrektorem artystycznym Jaracza, bo zagrałem w „Smoleńsku”. Na litość boską, to był tak mały epizod, że jeśli ktoś mrugnął, mógł mnie nawet nie zauważyć. Pracowałem wiele lat z dobrymi reżyserami, znam teatr od podszewki, produkuję i reżyseruję spektakle. Wątpię, żeby wybrano mnie właśnie dlatego, że zagrałem małą rolę w tym filmie.

Chcesz wiedzieć, czym żyje Łódź? Zapisz się na nasz poranny newsletter lokalny, a nic Cię nie ominie!